

Dzień dobry!

Ależ mi Pan zrobił przyjemność tymi zdjęciami, dziękuję, że zadał sobie Pan tyle trudu! Jestem teraz w szkole, czekam na koniec matury z wiedzy o społeczeństwie, żeby móc zawieźć zapieczętowane koperty z pracami do punktu redystrybucji OKE (Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej), postanowiłam jednak nie zwlekać, żeby nie popełnić drugi raz wcześniejszego błędu (prokrastynacja...). Z góry przepraszam, bo wiadomość będzie spontaniczna a przez to chaotyczna, ale podzielę się wrażeniami "na gorąco":

- obraz Beksińskiego (? - nie wiem, czy dobrze zapamiętałam) L'Humanite - patrząc na ten obraz od razu widać styl Mistrza; choć Beksiński sprzeciwiał się wszelkim interpretacjom Jego dzieł, to jednak pewna symbolika nasuwa się od razu: dehumanizacja, stado "owiec", bezmyślność ludzkości en masse; odwrót od punktu świetlnego umieszczonego w centrum obrazu jako odwrót od oświecenia/iluminacji/źródła prawdy?; a może symbol zagłady, niczym kometa czy spadająca gwiazda; w kontraście z apokaliptyczno-pesymistycznym odczytaniem dzieła stoi paleta barw, która w moim odczuciu jest ciepła (żółcienie, pomarańcze); trudno - nie potrafię uciec przed interpretacją; obraz kojarzy mi się trochę z "Katyniem", choć jest oczywiście łagodniejszy w wymowie; "Katyń" jest wstrząsający; jeżeli nie jest to płótno Beksy, to bardzo Jego styl przypomina...

- rysunki Hernandeza (? - jw.): szkic głowy i zwielokrotniona czaszka; szkic głowy bardzo precyzyjny, przesywający, skojarzył mi się z obrazami Williama Blake'a; podobna kreska w moim odczuciu (Blake'a twórczość też lubię; może, a nawet na pewno, stąd skojarzenie); czaszka - dzisiaj na lekcji on-line omawiałam m.in. futurystyczny obraz "Dynamizm psa na smyczy"; tam też elementy obrazu zostały poddane zabiegowi zwielokrotnienia; rysunek ciekawy; nawet nie ze względu na treść, ale - formę, precyzję szkicu

- obraz Beksińskiego "Kotlina z nagrobkami" - świetny. To zestawienie niemal czystych, intensywnych barw. Piękne. Jak cudownie odcina się ten obraz od nieskazitelnie białego (jeżeli się nie mylę, w takim "zimnym", czystym odcieniu bieli) tła. I te ramy - ze złoceniami jako "wisienka na torcie", w mojej opinii te drobne złote detale świetnie podbijają czerń ram i uzupełniają paletę barw obrazu. To jest tego typu eklektyzm, który lubię: minimalizm, oszczędność nowoczesnej formy i nienachalny akcent kojarzący się ze stylem dawnym, ozdobnym (zestawienie: biel-czerń-złoto-czerwień bardzo mi się podobało); to dzieło kojarzy mi się z obrazem, chyba jednym ze "zwierząt domowych", należących do Pani Zofii Beksińskiej; obraz widziałam w Sanoku, przedstawiał on bodajże ciemne, intensywnie czarne nagrobki (?) i ognistą łunę (tak na szybko go opisuję, być może źle), w każdym razie zapamiętałam jak uderzyła mnie w tym dziele głębia czerni i czerwony - karminowy, karmazynowy (nie jestem biegła w określaniu barw, ale to była niezwykła, najczerwieńsza czerwień) i ten kolor do mnie przemówił (poczułam "kopniak w brzuch", o którym kiedyś mówił Mistrz, wypowiadając się na temat tego, jak chciałby, żeby odbierano Jego dzieła); tu pewnie byłoby podobnie...

- bardzo podobał mi się obraz z postaciami na tle książek; jest w takim Breuglowsko-Boschowym stylu; być może znowu odwołuję się tylko do tego, co w malarstwie lubię i stąd te skojarzenia; te wstęgi z gotyckimi napisami niczym z dzieł średniowiecznych mistrzów; przypomniła mi się (tak z pop-kultury) okładka płyty Dickinsona "Tyranny of souls", będąca przeróbką; pastiszem lub kopią - nie pamiętam dokładnie - malarstwa Boscha, ukazująca demoniczną żółto-pomarańczowo-zieloną postać wyłaniającą się z podobnych wstęg z napisami;

- obok obrazu Mistrza, który teraz roboczo nazwę "Macierzyństwo a la Beksiński", pojawiło się ciekawe dzieło, znów budzące moje skojarzenie z czymś, co mnie intryguje, ale nie jest z mojej bajki (obrzydza mnie, odrzuca, choć np. nie mam takich reakcji na dzieła chociażby Bexy), czyli z twórczością Franciszka Starowieyskiego; w przypadku pokazanego obrazu z Pańskiej kolekcji nie mam tej reakcji; wszystko jest tutaj tak, jak trzeba; sposób/stopień deformacji i kolorystyka odpowiadają temu, co do mnie przemawia...

- ze spraw wnętrzarskich: zauważyłam meble i fotografię (wielokrotne głowy - Misha Gordin?), o których była mowa w "Listach"; zaciekało mnie się białe, designerskie krzesło, którego fragment oparcia było widać na jednym ze zdjęć; zaintrygowała mnie także rzeźba (?) na zdjęciu IMG\_0301.jpg, cóż za ciekawa, pokrętna forma.

To była kolejna uczta, którą Panu zawdzięczam (po mailowych opisach Paryża; inspiracjach fotograficznych, muzycznych z Pańskich książek). Przepraszam, jeżeli zabrzmie to egzaltowanie, ale naprawdę jest Pan moim Mistrzem, przewodnikiem po świecie kultury, dzięki Panu docieram do rzeczy, do których sama nie dotarłabym zapewne nigdy.

Czy przesłane fotografie pochodzą już z nowego mieszkania?

Tymczasem pożegnam się, bo obawiam się, że mogłabym wcale nie skończyć tego listu. Na wzór Kato Starszego i jego "Censeo...", wejdę w retorykę zaproponowaną przez Pana i zakończę słowem:

CHWAŁA!

Do sklikania!

M. Bińczak